Rok 28. Kraków dnia 1 Czerwca 1896 r. Nr. 11.

# DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

**Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.**

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

**Przedpłata kwartalna:**

w Krakowie . . . , złr. 1.—
z przesyłką poczt. . . złr. 1.15
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

# „NA DOBIE“.

Książęta świata w stolicy carów,
Przyjęły udział pełen owacji,
Nie szczędząc złota, ofiar i darów,
Byle uświetnić dzień koronacji!

Uciecha w tłumie i wyje zgraja,
Bo musi cieszyć w roli udanej —
Widzi w koronie już Mikołaja,
W krwi z mordów ludu i łez skąpanej!

Car chociaż dumny, despota wrogi,
Lęka się jednak swoich wazali,
Bo stąpać musi niecnemi drogi —
Jakie przodkowie — knutem wskazali!

Wszak czyny carów — spuścizna święta,
Szubienic rzędy — Syberji lody,
Uścisku, gwałtu — niewoli pęta —
To czarna księga — jęczą narody!

Złotem, szpiegostwem, więc podłą wadą,
Dążą molochy — tam gdzie myśl leci,
Bagnet nie sięgnie, to sięgną zdradą;
Ich panowanie występkiem świeci!

Tak, samodzierca gwałtem, krwią żyje,
Narzuca prawa, znieważa wiarę —
Ciemięztwo godłem — krew naszą pije,
Męk strasznych — pełną wychyla czarę!

Polak na pierwszym ucisku planie,
Więzi, katuje, zabrania mowy,
Bo posiepaków jego zadanie —
Drażnić go wrogo podszeptów słowy!

Więc krwi wciąż łaknie nienasycony,
Żyje widokiem strasznych katuszy —
Porywa ojców, syny i żony —
Zaprzysiągł zemstę — nic go nie wzruszy!

Mord **Bazyljanów** w Połocku znany,
Okrucieństw strasznych przykładem stanie,
A prawosławia pęta — kajdany —
Świadczą wymownie wierni **Krożanie!**

Kościoły niszczy — w gruzy zamienia,
Wywozi księży, obrzęda znosi —
Szerzy zagładę **Polski** imienia —
Ojczystą ziemię — krwią naszą rosi!

Zawiśnie kara carze nad tobą,
Za tyle męk — za nasze bole —
Rychle, o rychle! wzgardzisz sam sobą,
Wzgardzisz koroną na swojem czole!

Bóg sprawiedliwy — spisuje czyny,
I nie odpuści — wszystko wypowie,
A za występne — przeróżne winy —
Pójdziesz, gdzie zdawna twoi przodkowie!

### Joachim Lelewel

*(* w Warszawie 1796 † w Paryżu 29/V 1861.)*

Tam w dziejach ojczystych jest nasza skarbnica!
Zawartej przyczyny rozbiorowej doby,
Złożona potęga, co blaskiem zachwyca,
Ukryte dźwignięcia narodu sposoby.

W dniach smutku nam męża wydała Warszawa,
Co badał i księgi, budowy, pieczęcie
Monety i groby, ubiory i prawa
A o walce o wolność o naród dbał święcie.

Najpiewszym on blaskiem jaśnieje wśród grona
Uczonych badaczy. Nie tracił z ócz celu,
Że dziejów poznanie zbawienia dokona.

On wskazał przyczynę klęsk naszych tak wielu:
Bo lud był strącony z Ojczyzny swej łona!
Lud polski obrońcę ma w swym Lelewelu.

*Z. Ludomir.*

## Dumanie p. Jacentego.

Nałaziwszy się po rynku — wstąpiłem na kufelek. Pierwsze łyki nie poszły w smak. Zimne — niezimne, kwaśne — niekwaśne, zdecydować się nie mogłem — widocznie opanował mnie niehumor. Gazety nie przypadły mi do gustu. Polityka nie dla mnie, telegramy to nicowane przedruki, kronika nieciekawa — mimowoli ziewnąłem przeraźliwie i wypowiedziałem: *vanitas!*

Słowo się wyrzekło, a że znaczenie jego niby to rozumię — dodałem po chwili: *vanitatis et omnia vanitas!* Co mnie natchnęło do tego frazesu — nie usprawiedliwię — ale zdaje mi się chyba, że hece jakie na świecie ludziska wyprawiają.

Nie musiał to być głupiec, który formułkę tę złożył, bo gdzie się nie obrócić, wszędzie próżność. Ludno, gwarno, lecz cóż z tego, kiedy na każdym kroku przewrotność, zimno w sercu i sobkostwo. — Kto mi przeczy, niechaj dowiedzie, argumentnie przekona — a będę go honorował zegarkiem śpiewającym lub koniem na resorach. Udajem dobroczynnych, miłosierne uczynki rewanżujem grubym procentem światowego rozgłosu, za centa likwidujem korony, zdobywamy niezasłużone stanowiska. Synekury — to smaczny kąsek i ilu to jest takich, co rozpuście, marnotrawstwu oddali ziarno, a społeczeństwu narzucają się z plewą i dobrze im się dzieje — jedzą, piją, wysypiają się, godzinami dłubią w zębach, wegetują na świecie, przeszkadzają innym, coby coś zdziałać mogli.

Ot i teraz naprzykład zbliżają się wybory do Rady gminnej. Działacze nie drzemią, w całej pełni agitują i dobru miasta prawdziwą wyrządzają krzywdę. — Czernią lub chwalą, a gdy to nie starczy, stawiają przeszkodą kwestję wyznaniową.

Jakkolwiek żydzi nie zasługują na ogólne uznanie, jednak antypatii do wszystkich stosować i żywić nie należy, raczej podzielmy ich na dwa obozy, t. j. postępowców i zacofańców. Ostatnich wykluczmy od udziału w zarządzie miasta, niechaj jako niepoprawni i zatwardziali, uprawiają geszefta. Postępowcy zaś dają dowody zżycia się z nami, szanują narodowość polską, zamiłowali bądź w handlu, bądź w domu nasz język, kształcą się naukową, pogardzają zacofańcami. Dla tej to racyi i dla tych danych, odpychać ich, poniżać nie należy. Badźmy sprawiedliwi, jeżeli doszliśmy do przekonania, jeżeli przekonanie to nie zdradza, że w sprawach naszych jedynie Polacy godnie reprezentować naród mogą, to dla czego w sprawach żydowskich nie mamy przyznać tego samego postępowym, solidaryzyrującym z nami żydom. Nie tylko przyznać, ale co więcej popierać ich z natury rzeczy należy. Żyd inteligentny, zna dobrze potrzeby, wybryki i zdrożności swoich współwyznawców. Jeżeli więc taki w Radzie zasiędzie, niejedno na korzyść nie tylko samych żydów, ale i naszą przeprowadzi.

Postawiłbym jedyny warunek, aby żyd rajca, koniecznie w tej samej dzielnicy miasta mieszkał, z której ma być wybranym.

Taki w tajemniczony rajca dopilnuje porządku, nie dopuści naruszania ustawy budowniczej i innych zboczeń jakie tam zagnieździły się, czego rajcowie zamieszkali opodal nie widzą, i poznać nie są ciekawi. Dobry, praktyczny lekarz, pierwej chorego bada, powołaniem sam niemoc jego odgaduje, i trafnem lekarstwem do stanu normalnego przyprowadza.

Co tam i jak wypadnie czekajmy, zastanówmy się nad wspólnością sprawy, nie szerzmy niepotrzebnej niezgody.

### Do „Tarnowskiego Sokoła“

*za rocznicę „Trzeciego Maja“ 1896,*

Drzym sobie Sokoliku, drzym
I spadłszy z nadchmurnych szlaków,
Niepomny danych ci znaków
Szukaj w pyle robaków,
Co ci ciało utuczą —
Skrupuły idei spłóczą!
Idei?? Idei — głupstwo, frazesów czczy dym.
Drzym sobie więc Sokoliku, drzym
I żeruj wraz z kurami i nie zważaj zgoła.
Na głos ten, co do Ciebie z wyżyn dziejów woła,
Co do lotu powinien rwać w piersiach Sokoła!
Ale zważ dobrze, gdy przyjdą dni chwały,
Czy wzlecisz po wawrzyny — w poziomach zmarniały
Tam, gdzie życie bez idei: to głupstwo czczy dym!

### Po kobiecemu.

— Czy pan wierzysz w te okropności, które głoszą o pani X.?

— Stanowczo! Stanowczo! A co opowiadają?

### Pytanie i odpowiedź.

— Jaka jest różnica między doktorem a żoną?

— Żona *przysięga* mężowi, że go nie opuści aż do *śmierci*, doktór nie *przysięga* — a *dotrzymuje.*

### Ludwik Boller

* w Ludwigsburgu 1860. † w Mnichowie 1896.

Ty, duchem nam bliskim, zakląłeś odrazu
Te smętne równiny, kurhany i krzyże,
Co z racławickiego widnieją obrazu,
I już nam dać miałeś Tatry, orły cbyże...

Tyś Polskę ukochał, wyuczył języka.
Z serdecznej zdobyczy, ach byłeś tak dumny
Toż dzisiaj żal szczery nam serca przenika,
Żałobni stajemy około Twej trumny.

Śpij druchu sedeczny! My w równej wciąż mierze,
Twą pamięć czcić będziem serdecznie i stale,
Bo Polak za przyjaźń odwdzięcza się szczerze.

Tam ponad tatrzańskie i regle i hale
Duch Twój się uniesie Ludwiku Bollerze,
I w baśniach Cię wspomną poczciwi górale.

**Z. Ludomir.**

### Słowacki a Stańczyki,

Mistrz rzekł: “Niechaj żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec!“
Naród uznał szlachetność, wzniosłość tej idei;
Słowa te wciąż powtarza, jako mnich różaniec.
I Stańczycy są wierni tym słowom Juliusza
Piszą je na sztandarze, co zdobi ich szaniec.
Lecz inaczej je sobie tłomaczy ich dusza...
Więc narodowej niosą oświecie kaganiec.

**Rymarz ze Lwowa.**

### W Zielone Święta.

— A cóż tu u was tak gwarno, ciągłe kłótnie — teściowa zjechała, czy co?

— Nie, to moja żona, gorliwa katoliczka, święci dziś zesłanie ognistych języków.

### Z romansu.

— Juljo! pójdę za tobą na koniec świata!

— Nie uczynisz tego.

— Czemu nie?

— Bo ja się tam nie wybieram.

### Najdogodniejszy mąż.

— Proszę mamy, jabym chciała koniecznie wyjść za mąż za adwokata.

— Dlaczego?

— Bo taki mąż, najprędzej może... przeprowadzić rozwód.

### Autentyczny telegram.

**P. I. Dembica.** Zaraza zniesiona. Jutro wszystkie świnie na kolei i ty także. Nie wyjeżdżaj rano, bo pociąg osobowy bydła nie zabiera. Świnie idą w górę, miej się na baczności. Jeżeli potrzebnjesz chudych wołów, pamiętaj o mnie. **Ignacy.**

# Oda do młodości!

Duch, serce — są to wszystko marzenia już stare!
Rozum! — rachunek niech kierują nami!
Młodości! iskra twych natchnień wygasła,
Straciłaś dawno i zapał i wiarę!
Wszak masz dziś druki — masz wszechmocną parę:
Deptaj więc śmiało dawnych wieków hasła
I nad poetów śmiej się marzeniami!

Niech sobie głupcy szaleni,
Marzą o dobru ludzkości —
O wszechbraterstwie i wszechmiłości,
W ideały swe zapatrzeni!
Młodości! ty zimnem okiem
Spoglądaj zawsze wkoło siebie —
I ucz się wcześnie trzeźwym krokiem
Po ziemi chodzić — nie niebie!

Patrz! tam poddasze: w izdebce nędznej świata burzyciel,
Sam z myślą swoją z ieeałami:
Marzyciel!
Patrz, jak go ogień jego myśli trawi,
Myśli nieszczęsnej, że świat cały zbawi!
Chciałby się duchem zbratać z nędzarzami,
Czuje w swem sercu wszystkie ich męczarnie —
I idzie do nich. — Patrz: świat z niego szydzi,
Jeden nim gardzi — drugi nienawidzi,
I jak żył nędznie, tak umiera marnie;
A wiatr grobowi jego urąga i śwista:
„Idealista!"

Młodości! wszystkie nędze i rozpacze świata,
Cóż mogą obchodzić ciebie?
Tyś w doświadczenie wieków bogata:
Dziś każdy dba tylko o siebie,
Pożytek własny ma tylko na względzie —
A wielkim będzie!

Przyjaźń — głupstwem! miłość — szałem!
Głupi, kto w innych staje obronie!
On w zimnej świata rachubie utonie —
Śmierć marna jego udziałem!
My dbajmy tylko o siebie,
Jak gady, gdy trzeba, pełzajmy
I w własnej kochajmy się ślinie!
Przed silnym karki zginajmy,
Słabego — kopnąć: niech zginie!
Kto dzieckiem jeszcze zbył się ideału,
Z zapału śmiał się głupiego,
Przyjaźni nie znał, nie zaznał szału —
Ten dopnie celu swojego!

W to wierz, co weźmiesz do ręki!
To kochaj, co korzyść ci niesie!
A pomnij przytem słuch zamknąć na jęki,
Z litości nad bratem twym śmiej się!
A świat szalony — niech ginie! marnieje!
Niechaj napróżno targa swą obrożę!
Ha! bo cóż ciebie to obchodzić może,
Co się z twym bratem dzieje?

**Adam Ł.**

## KRAKÓW
### PODCZAS „ZIELONYCH ŚWIĄT".

Gdy nadejdą Zielone Święta — wyludnia się Kraków. — Fury o półkoszkach niezwykłej długości, odpowiednio głębokie, a więc wygodne, suną gęsiego przez Zwierzyniec na Bielany, względnie **Panieńskie Skały.** Na furach pakunki i ludzie. Głowa przy głowie — jeden drugiemu użycza wzajemnego ciepła! A cóż w tych tłomokach i koszach? To amonicja wycieczkowa, kawa, pieczeń, wędliny i cymes świąteczne — baby, jajeczniki — zmiażdżone niemiłosiernie!

A co tak brzęczy, niby wtóruje turkotowi fury? — to kawałki szklanek źle opakowanych.

Wycieczkowicze łykają drogą kurz, roztasowawszy się jednak w bielańskim lesie, mają apetyt, pochłaniają prowianty z zapałem godnym lepszej sprawy. Każde towarzystwo zasiada do stołu zaimprowizowanego z ziemi nakrytej leśnem igliwem. — Służąca roznieca ogień, który niby zaczarowany, *choć się szybko wznieci — lecz niedługo świeci* — bo zwykle przeszkadza świąteczny deszcz. Wyczekiwanie skraca się rozrywkami. Mamy i ciocie zostają na raz zajętych miejscach, pilnują koszów — a młódź rozbiega się jako zwierzyna.

Pary, które przypadkowo, lub wedle umowy spotkać się mają — zapuszczają się dalej do
„pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych
[żytem!..."

Zostawmy ich samym sobie, niech zbierają bławatki — my zaś obserwujmy radość tej panny, której kawaler funduje huśtawkę i oboje za 4 ct. dumnie unoszą się ponad nędzny poziom, wołając na dotyczących maszynistów: „jeszcze wyżej", nieprzyzwoici faceci z zadartemi głowy stoją pod drzewami.

Kto ciekaw przyszłości — odczytuje wyrocznię drukowaną, jaką mu wyciągnął zgłodzony szczygieł — własność przedsiębiorczego szwaba.

Kto nie jest pewny jutra — idzie do pawilonu i rychle błyskawiczne zdjęcie, daje mu nieudałą fotografję — obdarza nią najserdeczniejszych — podobizna chybiona stanowi jedynie dowód bytności na Bielanach — dowód konieczny dla zaimponowania zwykłym śmiertelnikom.

Ci, co uciechy szukają w nogach, po gałęziach i sterczących korzeniach wytańcowują walce, polki — zmęczenie i pot z czoła odżywiają i niszczą napojem dowolnie nazwanym *lemoniadą.* Jest to płyn wprawdzie — o siedmiu odrębnych smakach i powonieniach — popijają i raczą danserki — boć po to przybyli, by zadać szyku!

Słońce się obniża — radzi nie radzi wracać do dom muszą. Następuje najtroskliwsze, posunięte do niebywałej w inne dnie opieki — sprowadzanie płci pięknej ze złej bo stromej drogi. Ileż to w tem uprzejmości, przestrzegania: — *pani masz przed sobą dołek — a przed panem sęczek, pani się nie obawia następstw potknięcia, pod pana honorem poddaję się losowi* itp.

Już zeszli — sadowią się na furach, woźnice poczynają wyścig, czupryny zaprószone — baty długie sięgają daleko — powrót urozmaicony awanturkami dobrego humoru.

Tak spędzili Świątki — ci co byli na Bielanach, komu zaś wycieczka dla tego lub owego nie dopisała — gromadzą się wieczorem na Krzemionkach — przysłuchują się śpiewom, podziwiają palące się sobótki. Światło w ciemności ma urok — sądzę, że gdybyśmy go niecili między maluczkimi, byłaby prawdziwa uroczystość „Zesłania Ducha Świętego..."

**T. P.**

## Przy zwłokach arcyksięcia Karola Ludwika.



Smutni, z serc wdzięcznych prawdziwą żałobą,
U zwłok **Twych** stajemy, wielki **Protektorze**!
A żal nasz rzetelny, co czujem za **Tobą**,
Zrozumieć i zmierzyć tu tylko ten może,

## Koronacja cara Mikołaja II.




Dumny azjata, skroń koroną wieńczy,
Koroną wzgardy, krwią, łzami zbryzganą,
Miljony ludów — pod jarzmem jej jęczy.
Z zdobyczy łupów i z kajdan ulaną!
Choć po **ukazu** uciecha się szerzy,
Lud ufny Bogu — w sprawiedliwość wierzy...

## Do poezji.

Gdzieżeś mi zbiegła poezjo luba,
Ty mojej duszy kraino?
Ach! żyć bez ciebie ciężka to próba,
I dni bez szczęścia mi płyną!

Smutne mam chwile, gdy mi nie błyśniesz
Promieniem natchnień z niebiosów,
Lub gdy w marzeniu lubem nie zwiśniesz
Wieńcem z róż, laurów i kłosów.

Czasem tak boli samotność taka,
Że choć swobodną się czuję —
Nie mam swobody lotnego ptaka
I myśli żadnej nie snuję.

O! zstąp poezjo do duszy mojej,
Z gwiaździstej duchów krainy!
Przyjmij mnie znowu w ramiona twoje,
Sprowadź na szczęścia drożyny!

Czy nie masz może o czem opiewać?
Tyle cnót pięknych na ziemi!
Poezjo złota! ja dziś chcę śpiewać!...
Wesprzyj mnie pieśńmi twojemi!

Śpiewać, tak, śpiewać! Tyle męczeństwa,
Wytrwania w wierze, nadziei!
A z krzywdą naszą wrogów zwycięstwa!
Mamyż więc zginąć w zawiei?!

Mamyż się oddać łzom wśród cierpienia?
Pieśnią nie ulżyć swej duszy?
Nie szukać pociech w chwili natchnienia?
Nie zmniejszyć psalmem katuszy?

Mamyż rozpaczać, łamiąc wciąż ręce —
I tak bezczynnie dni trawić?
Przydawać większych mąk, bólów męce,
Skrwawione serce wciąż krwawić?

O nie, kochanko! porzućmy troskę!
Żale wynurzmy w natchnieniu,
Zanućmy drogiej Ojczyźnie piosnkę —
A lżej jej będzie w cierpieniu.

Śpiewaj więc ze mną poezjo razem,
Śpiewaj tej ziemi cierpienia —
U stóp Ojczyzny przed jej ołtarzem,
Złóż wszystkie twoje natchnienia!

Śpiewaj kochanko o Polsce drogiej,
O bohaterskich jej synach —
Co *za krzyż* giną w męczarni srogiej!
Śpiewaj o krzywdy wawrzynach!

A Bóg te smętne usłyszy śpiewy!
Litością zadrży nad łzami —
*Sprawiedliwości* rozsypie gniewy
Nad wrogów naszych głowami!...

**Olissa.**

## Bez namysłu.

— Jakże się miewa mój stryj?

— Jeżeli dożyje jutra — to może wyzdrowieć, ale jeżeli nie dożyje — to nie ma żadnej nadziei.

## TYRAS.

Bismark kończy swą pielgrzymkę,
Zdechł pies wierny „Tyras“ zwany,
Książe z żalu popadł w drzemkę —
Skon niechybnie spodziewany.
Pies-przyjaciel lata służył,
A wiernością i innymi —
Potąd panu życie dłużył —
Pokąd psisko był na ziemi!
Katastrofa przewidziana,
Nie ma żartów — nie ma śmiechów —
Pies poprzedził swego pana.
Czas rachunek złożyć z grzechów!
Przepowiednia śmierci blizka,
Hipokrates nie pomoże —
Trza ustąpić — wiek naciska —
Do apelu *Mości książe!...*

## Nieudały interes.

— Antek, coś ty przy zegarku i szaty jakieś wspaniałe wdziałeś?! Gdzieś ci się dobrze powiedło. możebyś oblał?

— Iiii, otwarli my ta we dwóch magazyn wczoraj, ale towar nieszczególny.

## NEKROLOG.

Zbliża się chwila mości panowie;
W której trzydziestu paterków w Krakowie
Żywot radziecki chwalebnie zakończy.
Na to wspomnienie łza ciurkiem się sączy
Z djablego oka, pierś jęczy w rozpaczy:
Trzydzieści śmierci, to przecie coś znaczy!
Trzydziestu ojców, zabijać od razu?
Ach! nie! nie! Kraków nie ma serca z głazu,
Zwłaszcza, że wśród nich wedle mego zdania —
Znajdą wyborcy godnych zmartwychwstania!
Niczyich nazwisk wymieniać nie myślę,
Kartek trzydzieści tasuje tak ściśle
Jak do djabełka... wyciągnę z kolei
Więc kto wypadnie z Ojców Dobrodziei
To na podziękę za trud i pracę
Zmówimy szczerze: spocznij zdrów in pace!

## Ex facultate medica.
(Podsłuchane).

— Powiedz, Pilnikowski padł przy praktycznym egzaminie z obu, a Pędziwiatr zdał czysto. A przecież tamten był o wiele lepiej przygotowany?

— Tak, ale nie ma szczęścia... do loterji.

## *Charakterystyka.*

**Czechy,** naród dwuplemienny,
dwujęzyczny, dwulicowy —
Ma zazwyczaj tęgie głowy,
lecz charakter bardzo zmienny.
Raz się słowiańszczczyzną szczycą,
to znów Niemcom bakę świecą...
A nawet ich lew herbowy,
ma dlatego dwa ogony —
Żeby zawsze był gotowy —
łasić się na obie strony!...

## CIĘŻKIE CZASY.

Za rokiem rok,
Bieda za biedą
Idą krok w krok —
Idą i idą.
Chłopiec i mąż
I wszelkie żony,
Bastują wciąż
Swiat umęczony.
A choć ma kto
Złoto, kolasy,
Wszyscy się drą:
„Ach ciężkie czasy“.
Iksuś się zgrał
W ferbla czy w sztosa,
Na własny szał —
Patrzy z ukosa!
I woła: Ach!
Nie będę gapą
A jutro — bach!!
Zgrał się *de capo!*
Więc nowe łzy,
Gdy dostał basy;
Ach świat ten zły...
Ach ciężkie czasy!
Iksówna ta,
Co tska... miła,
Na wieczór szła.
Wciąż się łudziła.
Wzięła blansz, róż
I loków fury,
A nuż, a nuż
Złapie się który?
Lecz jakiś cios!
Szkoda okrasy —
Drwi sobie los...
Ach! ciężkie czasy!

## W kontredansie.

**Idealista.** Ach, pani, radbym cię tak przez całe życie prowadzić!

**Pozytywistka.** To zbyteczne! Poprowadź mnie pan tylko do ołtarza, potem sama dam sobie radę.

## Gwałtu! co się to nie dzieje!

Rok przestępny jest w połowie,
Darzy szczodrze i szafuje,
Co nie w myśli, co nie w głowie,
Nawet święta nam kasuje!

Uroczystość **„Boże Ciało“,**
Z magistratu woli, presji,
Czego nigdy nie bywało —
Święcić będziem bez procesji!

Zarząd miasta wielce dbały,
Gospodarkę swoją wiedzie,
W głównym rynku rznie kanały,
Ani przejdzie, ni przejedzie!

Kraków Rzymem małym zwany,
Niby **lutry** profanujem,
Lud pobożny zagniewany,
Gwałtu woła! apelujem!...

## CIERPLIWY.

— Wierzaj pani, w mojem sercu
Wielka miłość tkwi w iskierce —
Powiedz, powiedz czy się kiedy
Twe rozmiękczy dla mnie serce?
— Ach, mój panie, wszak małżeństwo,
To jest w życiu ważny załam.
Rzecz wielkiego to znaczenia
Więc nie sercem — mózgiem działam!
— Więc nie sercem?.. W takim razie
To już postać rzeczy zmienia
I poczekam aż dostaniesz
Pani.... mózgu rozmiękczenia.

**Dobry rachunek robi dobrych przyjaciół!** Z tej więc zasady występując, przypominamy się Szanownym P. T. panom Prenumeratorom „Djabła“ by saldo te wyrównać chcieli a przekonani że przypomnienie się nasze pobłażliwe usprawiedliwienie znajdzie, czekamy przekazów pocztowych bądź za prenumeratę, bądź za inseraty obciążonych adnotacyą naszą „winien“. Czy słusznie??.

**Odezwanie się** nasze „do serc litościwych“ w sprawie rodziny Izmaiłowa, dała możność przesłania tejże rodzinie od grona gości w handlu p. Jadowskiego 5 złr. 30 ct. i od p. Kulskiego z Krakowa 30 ct, razem 5 Złr. 80 ct,

Los nieszczęśliwych polecamy dalszej ofiarności.

## Pragnienie.

Przy skały ułomku,
Gdzie czystych wód spadek,
Jest domek, w tym domku
Jest babka i dziadek.
Jak wiosna dziewczyna
I pies jak gadzina:
O! Boże wspaniały!
Uwolń mnie od świadka,
A babkę i dziadka
Do swojej weź chwały,
Wnet strułbym gadzinę —
I wziąłbym dziewczynę!...

## Co to jest życie?

Życie ludzkie jest to marą,
Nic nie warte na tym świecie,
Lub też jakąś bajką starą —
Którą jakiś głupiec plecie!

Człowiek w młodych latach marzy,
O swem szczęściu, o swem raju,
Czarnych dni nie zauważy —
Żyje niby słowik w gaju.

Lecz czy długo dni swobody,
Tych chwil szczęścia błogich myśli,
Nie wierz człeku, któryś młody,
To marzenie, — to się przyśni.

Szczęście prędko ci przeminie,
A nadejdą dni rozpaczy —
Bo to tak od wieków słynie,
Że młodość nic nie znaczy.

Wtenczas poznasz co jest życie,
Gdy nadejdą starsze lata —
Kłopot, troski — zbyt sowicie,
Dadzą poznać, żeś jest — tata!

## SZARADA.

*Pierwsza — trzecia* — napój znany,
Codzień przez nas używany.
*Druga — czwarta* u kaleki,
Potrzebuje też opieki.
Całość po piaskach spalonych brodzi —
Zgadnijcie za tem, co to tak chodzi.

## Odpowiedzi od Redakcji.

**Panu K. P. w R.** To, co pan nam piszesz ,z powodu odrzucenia przez cenzurę rosyjską książki Koźmiana „Rzecz o roku 1863“ zamieszczone nie będzie. Książka nie jest (jak p. utrzymujesz) na tyle polską, aby ją w Rosji zabraniać potrzeba, ale jest obawa, że czytelnik zestawiający krytycznie fakta w niej zawarte, nabierze wprost przeciwnego zapatrywania od narzuconych mu przez autora, tak na powstanie, jak i na kierunek drogi politycznej, którą Polacy dalej kroczyćby mieli. Jesteśmy zdania, że.

Rosja lepiej miły Stachu,
Niźli Ty zna się na Lachu;
Mimo Twych „trzech lojalności“
„Rzecz“ do Rosji nie zagości!
Moskale choć walczą zdradą,
A zdrada jest podłych wadą,
Zdrajcami gardzą — nań plwają —
„Maszennnik“ ich nazywają!

**Pani M. M. w K.** Nadesłany nam wiersz sokolski zamieścimy w stosowniejszej chwili.

**Panu T. K. w P.** Pan się zanadto ujemnie na świat zapatrujesz, mówiąc:

Jestem sobie biedny chłopak,
Wszystko mi się wiedzie w opak;
Gdybym wygrał jakie terno,
Zosia byłaby mi wierną.
Pieniądz środek dziś jedyny
Jeśli względów chcesz dziewczyny itd.

Jeżeli pan uczciwe względem Zosi żywisz zamiary, to pracowitość, zalety umysłu i serca dziś równie jeszcze popłacają jak dawniej, Nie wiemy zresztą, jakich to względów pan się dobijasz.

**Panu L. S. w R.** Paszkwilu na Węgrów nie pomieścimy. Nie jesteśmy bezwzględnymi adoratorami Węgrów, wszakże energja z jaką się oni krzątają około materjalnego dźwignięcia ojczyzny za pomocą oświaty i z miłości ojczyzny wypływający upór w zachowywaniu madjarskiej znamienności, mogą nam na długo jeszcze pozostać niedoścignionym przykładem. Kilkakrotnie złączyła Opatrzność Polaków z Węgrami pod jedno berło a w roku 1849 posiłkowaliśmy ich w walce o niepodległość. To niech nam będzie wskazówką naszego wobec nich postępowania. Wytykajmy im wady, ale ich od siebie nie odpychajmy i naśladujmy, co w nich jest dobrego. Spodziewamy się, że Węgrzy nie będą na tyle barbarzyńcami, aby z naszego pokiereszowanego organizmu jeszcze Morskie Oko wyłupić mieli. Może kiedyś odnowimy dawne braterstwo i zaśpiewamy na nutę czardasza:

Polak, Węgier, dwa bratanki,
Jak do piwa tak do szlanki.
Wspólnie pijmy, wspólnie bijmy,
Razem się na wolność wzbijmy!

Tymczam starajmy się o oświatę, a z nią o dobrobyt w kraju, bo z próżnego i Salomon nie naleje.

**Panu K. N. w Kr.** Grafologiczna praktyka nasza i inne względy utwierdzają, że wierszyk bezimiennie przysłany, ma za autora ucznia wyższych klas, któregoś z gimnazjów. Treść o miłości Ojczyzny bardzo chwalebna, ale forma trochę za słaba. Radzimy, o ile to nie przeszkadza nauce szkolnej, probować dalej sił swoich.

**Panu S. O. w K.** Podzielamy zdanie pańskie, że imionom słowiańskim nie należy przez złą pisownię odbierać słowiańską ich cechę. Dziennik tutejszy [„Gł. N.“] podając fakt przytrzymania złodzieja ukrytego na chórze w organie, wydrukował dwukrotnie nazwiske urzędnika policji, każdym razem przez r r. Sprężysty urzędnik, który wykrył złodzieja, pisze swoje słowiańskie nazwisko [jakeśmy się o tem poinformowali] zwykłym sposobem: Horak.

Wobec faktów, że żaden naród nie posiada tyle obcych nazwisk, ja my niemieckich i wobec faktu, że tylko właściciele ludowych imion polskish starają się (w drodze namiestnictwa) uzyskać imiona kończące się na „ski“, nie powinniśmy nadto lekkomyślnem przekręcaniem słowiańskich nazwisk nadawać im cech obcych.

**Panu Józefowi K. w Krakowie.** W wierszu pańskim „Patrz i kochaj“ wkradły się mylki — przepraszamy.

**P. Wścibskiemu.** Omyliłeś się pan w adresie — pamflet pański zamiast do „Djabła“, poszedł prostą drogą do... kosza.

**P: p. z Floryańskiej.** Za uznanie dzięki. Wiadomą sprawą znowu poruszyliśmy aby tylko nie naprożno! Kwestyę zaś drugą dotyczącą „wybryku scenicznego“ podniesiemy, pierwej jednak — dokładnej i wiarogodnej informacyi zasięgnąć musimy.

**P. Feldfeblowi N. N. 13. regimentu.** Umieszczony w Nr. 10 list kaprala, był autentycznym, powtarzając go nie mieliśmy zamiaru obrażać — prosimy wierzyć.

W kwestyi tej podnosim z uznaniem ujęcie się pana — jest to bowiem dowód, że dzielne nasze wojsko w każdym kierunku kształci się i inteligentnieje.

# Dalszy ciąg Przewodnika.

ralnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

### Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

### Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, ul. św. Krzyża

### Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

### Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

### Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

### Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

### Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

### Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

### Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

### Magazyny i handle.

BAZAR KRAJOWY (Kraków ul. św. Anny i Wiślnej 1. Utrzymuje na składzie: Płótna, sukna, płócienka, drelichy, kosze, kufry, meble bambusowe i wiele innych rzeczy do użytku codziennego.

BRACIA BILEWSCY dawniej J. Czynciel syn, w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi. Pracownia rękawiczek, bandaży i szwalnia bielizny męzkiej założona w r. 1850 oraz Magazyn galanteryjny i konfekcyi męzkiej, przybory podróżne, płaszcze gumowe angielski szlafroki, kurtki do polowania, mydła i perfumerye itp. Czapki i kapelusze męzkie filcowe. Kalosze rosyjskie.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 17.. r.

J. BAZES. Wielki skład [illegible]gielskich, francuzkich, belgijsk i czeskich towarów szklanny kryształowych, żyrandoli, lam, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

### Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

### Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

### Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

### Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Sławkowska 32. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

### Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16

### Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

### Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów, Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

### Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy nad Wisłą l. 4, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.



Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

# Obawy cara po koronacji.

**Car.**

Co mam zrobić, jak się zabezpieczyć przed zamachem nihilistów?

(równocześnie)

| Głos z prawej. | Głos z lewej. |
| --- | --- |
| Otoczyć się miłością ludu . . . . . . . . . . . . . . | Otoczyć się działami. |
| Nadać konstytucję . . . . . . . . . . . . . . . . | Zwiększyć terroryzm. |
| Zrobić wszystkich poddanych ludźmi i obywatelami . . . . | Zrobić wszystkich poddanych policjantami i szpiegami. |
| Otworzyć serce uciśnionym . . . . . . . . . . . . . | Nosić drucianą koszulę. |
| Posłuchać bożych przestróg . . . . . . . . . . . . . | Słuchać podjudzeń Pobiedenescowa. |
| Wydrzeć z rąk oprawców męczoną i gwałconą Unję . . . | Wszystkich bez wyjątku chrzcić na prawosławie. |
| Zwrócić Polakom wydarte prawa i włanośći wszelkie — oddać się im w opiekę . . . . . . . . . . | Polaków przy najmniejszej sposobności pędzić na Sybir. |
|  | Mordować bez litości. |
| Ułaskawiać . . . . . . . . . . . . . . . . . |  |

**Car.**

Co tu wybrać? i z prawej i z lewej dobrze radzi? —
Hospodi dopomahaj! Hospodi pomiłuj! Spasi mienia!...

## Ulicznik krakowski.

Pochulałem ci ja na Zielone święta,
Gdzie ja to nie byłem i co nie widziałem —
Tego to nie spisać — głowa nie spamięta,
Choćbym był mądrości nawet ideałem.
Zieleniało wszędzie na wsze miasta strony,
Roiła ulica niby w ulu pszczoły,
A prochy zmiatały sukienek ogony,
Snuli się gogowie przeróżne warchoły.
Familijne kółko, mąż żona i dzieci
Czuli kochankowie, regiment wojaków,
Wszędzie było pełno tak jak w mieście śmieci.
Chaos, krzyk, i gwarno od ciżby junaków.
Najludniej to w rynku. Prawdziwa wystawa,
Popychali, szturchali, zaglądali w oczy —
Wałęsać bez celu — to mi to zabawa,
Gdy jeden za drugim pełza albo kroczy!
Gapiłem się tedy i w mej mózgownicy,
Nie jedno utkwiło — przypinałem łatki —
Bądź strojnym w żakiety w falbany spódnicy —
Nie uszły uwagi i nieletnie dziatki.
Mój majster przed święty — gwarzył sobie z kumem.
Że kto młodzież ubrał w czapki i mundury,
Musiał to być człowiek z potężnym rozumem —
Bo mundur nie wpuści do knajpy lub dziury!
Bodaj tak pies kukał, lub mucha kaszlała,
Mundur uzuchwalił — w kąt poszła nauka,
Panicze zhardzieli i falanga cała —
W piwiarniach, kawiarniach — tam oświaty szuka.
Widziałem ci czwórkę — smyki goło-wąsy,
Jak ci na Florjańskiej — w szynku jakich wiele.
Luźnie rozmawiali i dawali sztosy —
W bilardową gerkę — nazwaną kręgiele! —
I to nie na sucho. Sznapsik albo piwo,
Mundurkowa młodzież spijała ochydnie.
Aż mnie szewczykowi robiło się ekliwo —
Że panicze bawią — bawią tak bezwstydnie!
Pomyślałem w duchu: jaka to różnica,
Jeśli ja na chwilę przed domem przystanę
Majster kilkanaście pocięgli wylicza —
I to nie żartuje — sypie odlewane.
Oj! gdybym ja tydzień został dyrektorem.
Dałbym ja im kręgle — poobrywał uszy —
Bukowym lub z trzciny — rzemiennym mentorem —
Maturzył tych bąków — te to asinusy!
W pewnej znów kawiarni — tam inne zebranie,
Bo mają być jakieś wybory do Rady,
Namawiano: „daj głos — bo to nasz mosanie.“
W końcu zakipiało i przyszło do zwady, [dziemy,
„Jak nie dasz — mniejsza — my się obej-
O t l e p i e j weź piątkę, zjedz, wypij co zmieści
On musi być rajcą — musi bo tak chcemy —
Nie wierz temu że o nim różne krążą wieści.„
Za głos dają piątkę — aż dłoń mnie zdradziła,
A to bym ci panie za kopy głosował,
Jaka by się rada dla miasta zrodziła —
Wcale bym się o to wcale nie frasował!
Czy wybrany będzie żydem, adwokatem,
Czy też kamienicznik — pusta głowa — siwa,
Choćby i stańczykiem, choćby demokratem,
Byle znał się na rzeczy — nie skąpił grosiwa!
Mnie nie zapytają — mnie nikt nie uwierzy,
Przedajni się zmówią — przemoże mamona,
Rajcami zostaną — niechybnie szczerzy, —
Ludzi takich zastęp — zwycięży — pokona!
Bzdurzył bym ci jeszcze — ku temu ochota,
Narobił bym wrzawy, harmideru, buku,
Lecz święta się kończą — czeka znów robota —
Co donoszę — umieścić — panie Djable w druku

**Janek.**

## Przebudzenie Fakira.

Jeszcze w październiku zeszłego roku odbyło się uroczyste złożenie serca Kościuszki w kaplicy muzeum polskiego w Rapperswyllu, a już teraz postanowił wydział Tow. Im. Tadeusza Kościuszki poruszyć sprawę podziękowania rodzinie Mosinich za zwrócenie narodowi serca zwycięzcy z pod Racławic, a to w myśl inicjatywy... Gazety Sanockiej. Szkoda że artykuł nasz. pomieszczony w numerze IX. „Djabła“ z 1-go maja br. o potrzebie zakupna Krak. „Domku Kościuszki“ nie przedostał się jeszcze do... „Gazety Sanockiej“.

**Djabeł.**

## Emancypantkom.

Już, dalibóg, do znudzenia!
Zawodzicie skargi, wrzaski:
*Pracy, równouprawnienia,*
Domagając się jak łaski.

Któż pracować wam zabrania?
Toż w kodeksie tego nie ma...
I bez równouprawnienia.
Żona męża za łeb trzyma.

Pocóż więc na brak swobody,
Skarżycie się „marne puchy?!“
Bo nam chce się tej ugody;
Mieć korzyści, dać... okruchy!...

## Do historji oświaty w Krakowie.

**Majstrowa.** Stary. słyszysz ty! ta poczwara Marynka, chce się zapisać do jakiejś czytelni. To mi się podoba! To ty będziesz książki czytać, a ja może będę garnki myć? Słyszał to kto coś podobnego? Jeżeli pani twoja obywała się tyle lat bez książki i jest sobie obywatelką jak się patrzy — to i ty ladaco możesz się obejść, rozumiesz ty! widzicie ją — książek jej się zachciewa — filozofka!...

## W handlu Leśniowskiego.

— Czytałeś w „Czasie“ artykuł wstępny, poświęcony koronacji cara — bogactwu, przepychowi, ani i Bóg nie wie, co on to tam nie pisze?

— Czytałem.

— Do czego więc to zmierza?

— Coś niby jak w tej piosnce, co to: wlazł na gruszkę, kopał pietruszkę, ach jaka słodka cebula!

— Mnie się zdaje, że „Tempuś“ dostaje *delirium tremens!...*

## Odpowiedź

*p. Ksan..pie na korespondencję w Nrze 10 podaną.*

Żądasz Pani mojej rady,
Jakim walczyć masz orężem —
By zażegnać w domu zwady,
Z niewyspanym ciągle mężem?
Będę szczerym: a więc zda się,
Czy niewspólna czasem wina,
Że żałujesz po niewczasie —
Gdy wybuchnie zła godzina!
Wszak kobieta słodzi życie,
Pokonuje złe przywary,
Jeśli cierpi — to już skrycie —
I nie wszczyna z mężem swary.
Choć przyznaję — są zboczenia,
Że mąż często zapomina,
Wart nagany — napomnienia,
Lecz to jeszcze nie przyczyna,
By łagodna — dobra żona,
Złością, gniewem z nim walczyła.
Taką bronią nie pokona,
To nie rozum — to nie siła!
Jeśli późno w noc — dniem wraca,
Apetytu nie ma wcale —
Może chory, może praca,
Wreszcie inne jakieś a l e —
Jest powodem — jest przyczyną?
Wtedy żona nic nie pyta
I z kłamaną, słodką miną —
Jak najczulej pieści — wita...
Stawia przed nim to i owo,
Bądz herbatę, kawę, ciasto,
Nie wyciąga go na słowo:
*Zamiast domu — wolisz miasto.*
Niech poziewa, niechaj drzemie,
Zostaw wolę — nie bądź srogą,
Znoś wybryków ciężkie brzemię,
A zwyciężysz taką drogą!
Rychle pozna zdrożne wady,
Plackiem do nóg ci się rzuci,
Szczęście błyśnie, znikną zwady,
Nic w pożyciu go nie skłóci!

Życzliwy
**Djabeł.**

## RECEPTY MORALNE.

Bądź rzetelnym... jeżeliś skradł dziewczynie kilka pocałunków, oddaj jej takowe z procentem.

* * *

Bądź miłosiernym... kochaj bliźniego choć z dziesiątą część tak jak samego siebie.

* * *

Nie bądź mściwym... jeżeli ci kto krzywdę wyrządził, odstąp mu swoją żonę, gdy... zła.

* * *

Bądź konsekwentnym... nawet w głupstwie, tak jak wielcy politycy... w Galicji.

* * *

Pamiętajmy, że człowiek wogóle, a Krakowianin w szczególności, nie samym tylko żyje chlebem, ale i... piwem!

## Dobra rada.

Chcąc żyć z ludźmi długo, trwale,
Przyjaźnie i zgodnie —
Widuj najbliżej ci znanych
Raz na dwa tygodnie:
Tych, dla których czujesz w sercu
Drgania mniej gorące,
Nie widuj jak raz na miesiąc,
Lub na dwa miesiące;
Resztę serdecznych przyjaciół —
Staraj się mniej więcej
Widywać co pięć, co ośm
Lub dziewięć miesięcy:
A chciej wierzyć, że niewielka
Napotka cię strata,
Jak się z którym spotkasz nawet
Raz na cztery lata.
Bo jedyny stosunek,
Który pewno zbrzydzisz,
Niezawodnie z tymi ludźmi —
Których co dzień widzisz.
Przekonasz się bowiem o nich,
Zanim rok upłynie,
Że to puste są pęcherze
Albo pełne dynie!

## Wiadomości literackie.

Program
**Dziennika spirytualnego:**
*„Światło butelkowe...“*

Sam tytuł pisma — każe domyślać się treści i tendencji, nie potrzebujemy więc wdawać się w długie objaśnienia. Sprawa nasza, czysta jak *aqua vitae,* nie upadnie pod naciskiem krytyki, ale trwać będzie, dopóki naród, pod wpływem wieszczych inhalacji, wierzyć nie przestanie w pojawianie się duchów i nieomylność nóg stołowych.

Liczni adepci spiritualizmu w narodzie naszym — z serdecznością powitają pojawienie się organu tak wielkiej i żywotnej doniosłości. Wieki mijają, jak nauka ta rozkrzewia się z pożytkiem dla jej wyznawców, wlewając w gardła przekonanie: że życie to tylko ciągłe przelewanie z jednego naczynia w drugie, że przy kieliszku daleko lżej znosić utrapienia — jakie nas tu spotykają! Duch nie ginie, opuszczając butelkę — lecz wstępuje w człowieka — czyniąc go podobnym do dawnych stolików wirujących, a odrywając od rzeczy i spraw ziemskich, namacalnym jest dowodem, stanowiącym różnicę pomiędzy człowiekiem a bydlęciem!

W innych krajach, np. w despotycznych Stanach Zjednoczonych i sprzymierzonej z niemi liberalnej Rosji, wszechwładztwo spiritualizmu dozwoliło miljonom zaczerpnąć u samego źródła światła prawdy, dla czegóżby kraj nasz miał stać w tym rozwoju niżej od wszystkich?

Dotąd daremnie wyczekiwaliśmy, aby ktoś z braci, mających powagę s u s z y-k u f l a, otwarcie podniósł sztandar spirytualny!

Z tych przeto względów, jak niemniej z zasady, że *„gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni, tam pośrodku nich musi być butelka“* — chociaż nie umiemy ani czytać, ani pisać, przedsięwzięliśmy wydawać taki dziennik, ufni w pomoc świata duchowego, to jest medjów wywołanych za pośrednictwem ekierki.

*„Światło butelkowe“* wydawać się będzie od wschodu do zachodu słońca w ilościach dowolnych i po cenie praktykowanej...

Predpłata przyjmuje się we wszystkich składach wódek i piwa.

**Wydawnictwo.**

## Rady, przestrogi i sentencje.

Nigdy jeździec, strzelec, palacz i mąż doświadczony,
Nie pożycza konia, strzelby, fajki i swej żony.

Użyj smarowidła, wszystko się powiedzie,
Kto dobrze smaruje — śmiało w Radę jedzie.

Kto z kolizji trudnych życia, śmiało wybrnąć chce,
Niechaj Bogu jedną świeczkę, djabłu świeci dwie.

Strzeż się zbyt zachłannym być,
Sam żyj i daj drugiemu żyć.

Nieoględnie postępuje,
Kota w worku kto kupuje.

Zazwyczaj krowy dwie,
Stańczyków ciele ssie.

Pożyczania zwykłe skutki,
Żydy weksle, dług i smutki.

Im bardziej u osła uparta natura,
Tem trzeba grubszego nań użyć kostura.

Gdzie miłość nastaje,
Rozum nurka daje.

Gdy ma być twa sprawa załatwiona,
Zwracaj się do głowy, nie zaś do ogona.

## Z dzisiejszych piosnek.

Za górą, za górą
ale to nie za tą.
Zima serce mrozi —
a u nas czy lato?
Oj! i u nas zima
rozszerza się wszędzie...
Gdy tak dalej pójdzie,
sam lód w koło będzie!

## *Popularni księża.*

— O których księżach teraz najwięcej się słyszy i czyta?

— O Knejppie i Stojałowskim.

## *Zdrojowiska i — patrjotyzm.*

— Prawdziwie wstydzić się powinien ten, kto j e ź d z i do zagranicznych zdrojów — bo w y w o z i grosz z kraju!...

— Prawdziwie wstydzić się powinien ten, kto w swojskich zdrojowiskach o b d z i e r a jak obcy, bo w y ł u d z a grosz z kraju!...

## Głosy publiczności.

Lat trzydzieści bije wieprze,
Moja firma bardzo stara —
Że wędliny mam najlepsze,
Więc znam djabłów co nie miara.

I tym powiem co nie wiedzą,
Że choć mili mi kundmani,
Ci co w piątek mięso jedzą —
To są djabli wykapani.

*Rzeźnik.*

Ja krakowską stroję młodzież —
Zawsze podług świeżej mody,
Lecz mi dłużny jest za odzież —
Prawie każdy facet młody.

Więc dłużników struty zgrają,
Rzecz wygłaszam w tym sposobie,
Ci co krawców zarywają —
Także djabła mają w sobie.

*Igiełka.*

Obuwając piękne damy,
Mogę wyznać całą duszą —
Że dam takich wiele mamy,
Co nóżkami młodzież kuszą.

Korki w sercach robią ranę,
Bo zmniejszają nóżki duże,
A więc damy korkowane —
Są djabełki w ludzkiej skórze.

*Kopytko.*

Ja fryzuję modnych gogów,
Również czeszę modnie panie,
Mam życzliwych, nie mam wrogów,
Mam zupełne zaufanie.

Więc to powiem, że pan, pani,
Których się ufnością szczycę,
Wyglądają nieubrani —
Tak jak djabli i djablice.

*Fryzjer.*

## Wędrowka po Krakowie.

Wyszedłem na A-B. W sercu i w nogach aż miło się zrobiło... czysto, pięknie, okazale... znać że tu ludzie mieszkają i chodzą — dbają o porządek. Jednej tylko rzeczy brakuje... spluwaczek. I myślę sobie: Gdzie też ten naród krakowski załatwia tak nieodzowną funkcję?

Na Sławkowskiej zmienia się fizjonomja miasta,.. miotła należy tu już de rzeczy zbytkowych. a szkoda, wielka szkoda — bo cóż sobie pomyślą o nas zagraniczni w Grand i Saskim hotelu zamieszkali. A może, kto wie, czy przestrzegacze porządku miejskiego *alias* stróże, ociągając się z robotą — nie kierują się wyższą polityką, żeby za jednym zamachem miotły wszystkie śmiecie wymieść odrazu.

Idę tak dalej, omijając dziury, kały i błoto, a więc z całem natężeniem wzroku dostałem się szczęśliwie w krainę szynków, kawiarni, korzeni i innych ingredjencyj... do ziemi Chananejskiej, słynącej pączem i zastawami.

W tym np. domu jest tylko kawiarnia i handel korzeni. w tamtym sprzedaż piwa i innych trunków i kawiarnia; tam dalej dwie kawiarnie, handel korzeni i sprzedaż różnych trunków... itd. aż do końca, a szynku żadnego ślepy nie dojrzy. Lewa strona ulicy rozpoczyna się składem hurtownym spirytusu i detalicznym na kieliszki różnych wódek. Jest coś podobnego do trotoaru i korzeni nie tak wiele i zapach kawy z arakiem i dodatkami nia łatwo dodoleci. Zaledwie przepołowiłem ulicę... plusk! i cała płutnia z gorącemi pomyjami wylewa się pod moje stopy. Uciekam z niespodzianej kąpieli, ale pod sąsiednim domem taż sama czynność się odbywa. Pojąłem teraz... to zwyczaj miejscowy... a zwyczaje ludu szanować należy. Tam dalej nieco, piękna dziecina z uczesanemi przed kwartałem włoskami, w uroczej postawie, sadzi pomnik na cześć porządku miejskiego.

Znalazłem spluwaczki krakowskie!

*Z.*

## Między dwoma.

— Cóż panie kolego, słyszałeś, Wentzel sklep swój sprzedał... czy też wydzierżawił... żydowi.

— Cóż znowu? taka stara firma miałaby być za pieniądze tak sromotnie sprofanowaną?

— A jednak tak jest — sprzedał podobno nawet i z Matką Boską!..

— A to ci się złapał!

— Kto i za co?

— No, **I. D.** przejął, odpieczętował i załatwił list adresowany do sąsiada **M. P.**

— To niemożebne.

— Daję ci słowo.

— Jakże się skończyło?

— Jeszcze nie skończyło — ale skończy. Pieczęć na liście, jest zagwarantowaną cnotą europejską. Kto się poważy naruszyć ją — karany bywa srożej, jak złodziej za odbicie kłódki lub zamku.

— Więc **I. D.** pójdzie do ula?

— Rozumin się, że za czelną ciekawość pokutować musi.

— Dobrze mu zrobią!...

— Witaj! co słychać w Limanowy?

— Nic nowego.

— Przecież?

— Chyba to jedno, że masarz Salcefiks podał do sądu przeciwko **W.** bagatelkę.

— Bagatelkę! a to za co?

— Należało mu się 21 złr. za kiełbasy spożyte przy wyborach do Sejmu. Upominał się, rachunku nie wyrównano — więc pozwał.

— Dobrze zrobił, co mu się należy, odbierze — a my mamy dowód, jakiemi to drogami posłowie zdobywają głosy!...

## U stolarza.

**Lekarz.** Więc to tylko najstarsze dziecko z drowe u państwa?

**Ojciec.** Tak, bo to majstersztyk.

## Wiem co chcesz.

— Pytasz, czy ja cię kocham? o luba, o miła!
Więcej niżli mi wolno — niżli może siła...
Być z tobą wiecznie razem — o luby Aniele,
To dla mnie taka rozkosz — to szczęścia tak wiele!
Podziwiam twoje oko, ząbki jak perełki...
— Niekłam, wiem co chcesz: masz piątkę idź, idź,
[do Hawełki,

## „CUKIERNIA WARSZAWSKA"

„Cukiernia Warszawska"

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż Cukiernia Warszawska, pod firmą A. Roszkowski, skarbiąc sobie względy Szan. P. T. Publiczności przez lat jedenaście, z dniem 1-go Października b. r. przeniesioną została z głównego Rynku do nowo urządzonego lokalu przy placu Szczepańskim — róg plantacji.

Nowy lokal przy placu Szczepańskim urządzony został z wszelkim komfortem, mieszcząc obszerną Cukiernię, wielką salę bilardową, z czterema bilardami, czytelnię zaopatrzoną w doborowe dzienniki, salon damski i pokoje do zabaw towarzyskich, odpowiadające wszelkim wymaganiom w zupełności.

Dziękując za dotychczasowe łaskawe uznanie, jakiem mię zaszczycała Szanowna P. T. Publiczność, polecam i nadal Jej łaskawym względom moją firmę.

Z najgłębszym szacunkiem

**A. Roszkowski.**

„Cukiernia Warszawska"

## „CUKIERNIA WARSZAWSKA"

**35 lat powodzenia**



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères**, *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46**, w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur**. Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyncze franków **30**. Podwójne franków **50** wraz z informacją.

**W KRAKOWIE** **W KRAKOWIE**

## Magasin Au pri Fix

ul. Grodzka l. 3, I. piętro,

**zaopatrzony jest we wszelkie**

NAJGUSTOWNIEJSZE

**Garnitury męskie i dziecinne**

**po cenach nader umiarkowanych.**

**Nadszedł również świeży transport**

Mundurków dla uczniów szkół średnich

w najlepszem wykonaniu po najniższych cenach

**od 1 do 10.**

**PIERWSZY CHRZEŚCIJAŃSKI TANI BAZAR**

w Krakowie, ul. Szewska l. 15 (filia w Krynicy),

poleca wielce Szanownej P. T. Publiczności wszelkie możliwe towary w zakres Bazaru wchodzące.

**Zasadą Bazaru jest: Towar dobry, tanio a dużo sprzedawać.**

Z poważaniem

**Mieczysław Lipiński.**

# M. BEYER i SPÓŁKA

**Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14.** (naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.)

## FABRYCZNY SKŁAD

**płócien i bielizny** gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej. **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

## Główny skład

normalnej bielizny trykotowej **Prof. Dr. Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch** damskich i dziecinnych i **skarpetek** męzkich. Skład bielizny **Wielb. Księdza Sebastiana Kneippa.**

**Na sezon otrzymali**

WIELKI WYBÓR BLUZEK SATYNOWYCH, WEŁNIANYCH i JEDWABNYCH.

PARASOLKI damskie od słońca oraz PARASOLE od najtańszych do najwykwintniejszych.

**Całe WYPRAWY ŚLUBNE**

są gotowe na składzie.

**Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.** 1—?

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.